Nr. 297. Kraków, czwartek 29 października 1903. Rocznik XII

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na listopad celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc listopad
wynosi:
w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 28 października.

Mądrość „Czasu“.

Od dwóch dni pojawiają się na tytułowej kolumnie organu krakowskich stańczyków artykuły, drukowane największym drukiem gazetowym, t. zw. „cicerem“. Jest to rodzaj pisma, który daje nawet dla najmniejszej treści rozwlekłą, czyli „poważną“ formę i używany jest specyalnie w „Czasie“ do drukowania objawień polityków od wielkiego dzwonu.

Stańczycy okazują żywą radość, że wreszcie zmęczona i tumaniona konsekwentnie opinia publiczna w Galicyi przestała dawać znaki życia i stawiać wogóle jakieś żądania pod adresem Koła polskiego w Wiedniu. Tyle lat kłopotano się bezowocnie o gimnazyum w Cieszynie, tyle dziesiątków lat wołano o regulacyę rzek, ubezpieczenie od ognia, lepszą administracyę, tak długo rzucano grochem o ścianę zgiętych przed ministrem karków „kołowców“, że wreszcie, gdy się pokazało np. z upaństwowieniem „nordbanki“, iż na nic wszystkie hałasy w prasie się nie zdadzą — dano spokój i chwilowo nie czytamy w gazetach żadnych żądań. O starych nie chce się nikomu nadarmo strzępić języka, w pożyteczność podnoszenia nowych nikt dziś nie wierzy — więc cisza dokoła.

Tę chwilę upatrzył sobie „Czas“, aby zatryumfować nad biednym krajem, który już niczego nie chce od Koła. Tak temu krajowi dobrze i spokojnie, tak nie potrzebuje wysuwać w parlamencie żadnych „postulatów“, że może to Koło wreszcie oddać się „zasadniczej polityce“, t. j. pewnego rodzaju przedpokojowej „nirwanie“, czyli zachwytom, wynikającym z wpatrywania się w bączek na czapce urzędowej!

Wygląda to jak komiczna jakaś bajka, jakaś bolesna złuda, owa radość „Czasu“, że udało się doprowadzić lud polski do tego stanu, iż zwątpił jak najgruntowniej w „swoich“ 65 posłów i niczego już od nich nie żąda...

„Czas“ jest tak szczęśliwym, że może powołać się na koronnego świadka: „Słowo polskie“. które rzekomo najwięcej postulatów miało do Koła. Otóż trzeba zważyć w tym wypadku dwie rzeczy. Po pierwsze wszystkie prawie postulaty „Słowa polskiego“ były fabrykowane od ręki przez sławnego blagiera, korespondenta wiedeńskiego, owego p. *mm.* lub *A.*, niejako „na złość Koerberowi“, a po drugie jeżeli teraz „Słowo“ nie zasypuje Koła postulatami, wynika to z pewnego poczucia wstydliwego obowiązku wobec programu „wyodrębnienia Galicyi“, bo nawet spodziewano się po cichu, że konwentykiel sejmowy będzie raczył o tym programie mówić...

A że drugie pismo: „Narodówka“, przestało narzekać, to „Czas“ wie dobrze, dlaczego krzyczało i dlaczego ucichło wreszcie. Rozsrożony hr. Leon Piniński szukał zemsty na Kole i Koerberze za haniebną swoją dymisyę, a teraz uspokoił się, bo przecie wieczność żalić się nie będzie. A „Narodówka“ idzie jak wiadomo — — za chlebem... Oto i wytłumaczenie milczenia.

Rozumimy, że sama polityka „postulatowa“ to coś niekonsekwentnego i niedającego się porównać z polityką programową i zasadniczą. Ależ na Boga! gdzie i kiedy miało Koło polskie inny program, oprócz osławionego: „Przy tobie stoimy i stać chcemy“? Gdzie były inne zasady oprócz lokajstwa, wprost chorobliwego wobec każdego rządu?

Jeżeli na taki „program“ kraj gniewem zakipiał i zdobył się bodaj na poszczególne żądania, to zwrot ten był całkiem zrozumiały i konieczny. Wprawdzie siedzieli w Kole lokaje rządowi, ale pod grozą batów opinii publicznej musieli bodaj od czasu do czasu ująć się za tem lub owem „żądaniem“ kraju. Zawsze to lepsze było od wiecznego, niezmiennego wysługiwania się dworowi i ministrom.

Dziś, zdaniem „Czasu“, postulatów nikt już nie podnosi, pozostanie więc nadal zgięty w pałąk grzbiet ekscelencyi i regimentarzy jako „polityka“ jedna, jedyna i — zasadnicza...

Czy tylko „Czas“ nie ocenia fałszywie sytuacyi i nie narazi się na zbyt rychłe rozczarowanie? Bo że kraj długo w tej rozpaczliwej apatyi politycznej nie pozostanie, to nie ulega dla nas wątpliwości.

Sejm a lud.

Lwów, 27 października.

Z okazyi kończącej się już sesyi sejmowej, zwołał komitet partyi socyalno-demokratycznej na wczoraj wieczór do sali teatru żydowskiego **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: Sejm wobec żądań ludowych. Zgromadzenie miało na celu przypomnienie panom, zebranym w sali „wielkiej rady powiatowej“ koło ogrodu jezuickiego, że szerokie sfery społeczeństwa naszego, że masy ludu roboczego mają do posłów sejmowych szereg żądań, które bezwarunkowo spełnione być muszą.

Na zgromadzenie przybyło tyle osób, że sala i galerya ich pomieścić nie mogła, a wszyscy śledzili wywody referentów ze skupioną uwagą, przerywając je często okrzykami „hańba!“ zaadresowanymi do większości sejmowej.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Janikowskiego, wybrano przewodniczącym tow. Szmindę, który powołał na sekretarza tow. Czerwińskiego. Do porządku dziennego referował jako pierwszy powitany burzą oklasków tow. dr Zygmunt Marek z Krakowa: Wypada nam w pierwszym rzędzie zastanowić się nad tem, jakie stanowisko my, jako partya socyalno-demokratyczna mamy zająć wobec ciał reprezentacyjnych, jakie mamy stawiać żądania i jakiego możemy się spodziewać od nich ziszczenia naszych żądań. I tu zauważymy jedną wielką obłudę już w założeniu tych ciał reprezentacyjnych. W teoryi uznają one wszystkie wolę ludową, a w rzeczywistości ustawami i paragrafami swojemi wolę tę wypaczają, względnie niszczą w zarodku. Ale w fermencie dolnym budzi się, burzy się i buntuje przeciwko tym ciasnym formom ciał reprezentacyjnych i lud domaga się, by w ich miejsce postawić formę i treść ciał reprezentacyjnych, odpowiadającą istotnej woli całego społeczeństwa.

Przypatrzmy się dzisiejszemu składowi sejmu; zasadą jego jest system kuryalny, owa cecha wielkiej obłudy, gdyż kurye doprowadzają do wynaturzenia i zobojętnienia i pozwalają posłom, wybranym w kuryach, by stanęli na ciasnem stanowisku kastowem.

Przypatrzmy się, co ten sejm od 30 lat wstecz zrobił? Niema tam żadnej myśli ogólnej lub społecznej, cały tok obrad i dyskusyj obraca się około interesu jednej tylko klasy i jednej tylko kasty. Żaden poseł nie dba o kontrolę szerokich mas, gdyż wybrany w kuryi wielkiej własności, albo Izby handlowej przez kilkudziesięciu sąsiadów lub znajomych, zatraca wszelką odpowiedzialność polityczną, która jest pierwszą gwarancyą uczciwej pracy publicznej. Dodajemy do tego jawność wyborów w połączeniu z osławionymi wyborami galicyjskimi, a zrozumiemy działalność tego sejmu.

Z zwyjątkiem małej grupy ludzi reprezentujących naukę, a będących starcami, stojącymi już nad grobem, mamy do czynienia z wielką grupą ludzi głupich, nie rozumiejących ducha czasu, których rozwój społeczny, jego potrzeby i wymagania nic a nic nie obchodzą.

Przy tych wszystkich ogromnych wadach **jest jednak najgorszą rzeczą, że cała wielka masa społeczeństwa, że prawie cały lud roboczy wyłączony jest z pod prawa wyboru.** Po wprowadzeniu piątej kuryi w parlamencie centralnym t. zw. demokracya sejmowa postawiła wniosek o zaprowadzenie piątej kuryi sejmowej, ale odmówiono temu wnioskowi od razu, z powołaniem się na smutne doświadczenia, jakie — wedle nich — zrobiono właśnie z posłami robotniczymi za czasów badeniowskich, kiedy to posłowie nasi nie uszanowali woli większości. Powołanie się na większość parlamentarną, która w rzeczywistości reprezentuje wolę mniejszości jest obłudnem, nierozumnem, nieludzkiem i niechrześcijańskiem.

W przeciwieństwie do parlamentu, którego obradami interesują się najszersze sfery, obrady sejmowe nie budzą żadnego zainteresowania, bo nie robi on w żadnej dziedzinie nic takiego, czemby się należało zainteresować. Przejdźmy kilka najważniejszych dziedzin. Weźmy kwestyę **narodową**; co sejm ten zrobił dla rozbudzenia życia narodowego w kraju? Ogromna większość tego szlacheckiego sejmu słynie z trójlojalności, a kiedy w jedynym sejmie polskim poseł Stapiński zamierzał we wniosku o bardzo lojalnej formie i treści dać odpowiedź na mowę malborską, to jedyny na ziemiach dawnej Polski sejm polski wniosek ten w haniebny sposób pogrzebał. Jeżeli w ostatnich latach budzi się w kraju naszym poczucie narodowe, to jest to zasługą opozycyi w kraju, bo stańczycy są w tym kierunku strażą pożarną, są gasicielami ducha narodowego.

Weźmy dziedzinę **szkolnictwa ludowego.** W kraju mamy 56 procent analfabetów, przeszło

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

31)

Sądziliśmy, że Józia skorzysta z tego czasu, by wylatać się po mieście, że więc Rożnowski będzie miał możność pracować. Okazało się jednak, że sprytna Józia zagięła parol na pana Karola i rozpoczęła z nim flirt.

Gdy dała mu obiad, przyszła do pokoju, usiadła przy nim, odgrywając rolę gospodyni. Żartowała z pana Karola, który jej się wydał nieśmiałym.

— Pan zapewne przy nich — mówiła do niego — z wielkiej nieśmiałości nie dojada przy obiadach. Niechże pan teraz je dobrze. Nie trzeba ich żałować, mają dosyć — uświadamiała pana Karola, który się wściekał z takiego obrotu sprawy.

Znacznie mniej uświadomioną była druga nasza służąca Władzia, która zastąpiła Józię. Ta była cicha, spokojna dziewczyna, zahukana i nieśmiała. Gdy spotkała tu raz ludzkie i łagodne obejście, przywiązała się ogromnie do mojej żony. Natomiast miała złe strony — umiała czytać i nie chciała, pomimo propozycyi jej czynionych, korzystać z urlopów. Przy Władzi chowaliśmy skrzętnie wszystkie nielegalne druki. Przy niej aresztowano nas. Biedna dziewczyna zanosiła się od płaczu. W głowie jej nie mogło się pomieścić, że mogą zabrać i panią domu.

— Pana, jak pana — powtarzała z płaczem — ale po co panią zabierać?

Swoją drogą muszę przyznać, że służąca, nie wtajemniczona w interes, jest ogromnym ciężarem w drukarni. Okoliczność ta wymagała ustawicznej czujności, ciągłego pilnowania każdego poruszenia sługi. Cały ten ciężar spadał na barki gospodyni domu — mojej żony, która od chwili, gdy służąca wchodziła do „pokoju“, nie odstępowała jej ani na krok. W rzadkich chwilach, gdy żona wychodziła z domu, zastępywałem ją w tym obowiązku i przenosiłem swą pisaninę lub siadałem z książką w ręku w pokoju stołowym.

Zaraz po rannej herbacie ja z Karolem wynosiliśmy się do gabinetu, do roboty. Robota nasza polegała na pisaniu, składaniu i odbijaniu na maszynce. Pierwsze należało do mnie, drugie do Rożnowskiego, trzecie było naszą wspólną funkcyą. Urządziliśmy się w ten sposób, że od chwili, gdy robota nad numerem „Robotnika“ została rozpoczęta, nie przerywaliśmy jej aż do chwili, gdy została skończoną. Dwunasto-stronicowy numer kosztował nas zwykle 15—16 dni pracy, pracy dosyć uciążliwej, trwającej przeciętnie 9—11 godzin dziennie.

Środki nasze techniczne składały się z pewnej ilości czcionek. Petitu mieliśmy na dwie i coś stronice i garmondu na sześć. Oprócz tego pewną ilość liter tytułowych, oraz tłustego petitu i garmondu. Mieściło się to w kastach i w związanych stronicach, pozostałych z dawniejszej roboty — kaszty i stronice leżały w szafce i otomanie.

Poza tem w szafce stała maszynka drukarska angielskiego systemu Model-Press. Maszynka niewielka, ważąca coś około 7 pudów, z ramą małą, mieszczącą zaledwie jedną stronicę „Robotnika“. I taka właśnie maszynka, używana za granicą, w krajach z cywilizowanemi prawami dla słowa drukowanego, jedynie do odbijania niewielkich ogłoszeń i biletów wizytowych — taka maszynka stanowiła nadzwyczajny postęp w porównaniu z przed P. P. S-ową techniką drukarską w organizacyach rewolucyjnych pod caratem.

Na maszynce, jak powiedziałem, można było odbijać odrazu tylko jedną stronicę naszego pisma i dopiero po odbiciu jednej można było przystąpić do następnej. W ciągu jednej godziny odbijaliśmy od 300 do 400 egzemplarzy. Szybkość zależała głównie od tego, czy można było w danej chwili sprawiać więcej hałasu, czy nie. W celu zmniejszenia hałasu maszynka była wszędzie, gdzie się różne jej części stykały przy pracy, oklejona gumą, rzemykami i suknem. I raz po raz trzeba było przerywać robotę, by to lub owo w niej naprawić — przykręcić śrubkę, dolać oliwy na osie, przykleić pasek jakiegokolwiek materyału, zamiast tego, który odleciał przy robocie. Co pięćdziesiąt egzemplarzy trzeba było rozsmarować farbę na talerzu i baczyć przytem, by farby nie było za dużo, bo w tym wypadku arkusiki papieru, złożone po odbiciu jeden na drugim, ogromnie się brudziły i druk stawał się nieczytelnym. Gdy przeciwnie brało się farby za mało, to przy małej presyi, jaką rozwinąć można było przy tym systemie drukarskim, druk wychodził blado, co na petitowych osobliwie stronicach czyniło druk równie niedogodnym do czytania i niewyraźnym, szczególnie dla ludzi, nieprzyzwyczajonych do czytania, a ci przecie stanowili większość czytelników naszego pisma.

Licząc więc wszystkie przerwy w produkcyi, na każdą godzinę pracy wypadało przecietnie 250—280 egzemplarzy. A że biliśmy wówczas 1900 egzemplarzy pisma, więc samo odbijanie jednej stronicy zajmowało nam 8 godzin pracy. Gdy się zaś doliczy czas, zużyty na przygotowanie do pracy, zabijanie stronicy w ramę, zrobienie korekty i wreszcie usunięcie śladów roboty, będziemy mieli 9 co najmniej godzin tańca koło maszynki dla odbicia jednej stronicy „Robotnika“. Była to nasza dzienna produkcya.

Co się tyczy hałasu, sprawianego przez robotę, to przy ostrożnem odbijaniu, gdy się niejako trzymało w garści całą maszynkę i zwracało uwagę na najmniejsze jej kaprysy, największy hałas sprawiała szybkie branie z kupy papieru jednego arkusika w celu położenia go na maszynkę. Szelest papieru — to największa nasza trudność! Nic dziwnego, że w czasie samej roboty służąca z nieodstępną od niej moją żoną mogły sprzątać w sąsiednim pokoju, nie słysząc z gabinetu-drukarni żadnego podejrzanego szmeru.

Muszę jednak przyznać, że do dziś należało do najprzykrzejszych, najnudniejszych robót, jakie znam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tysiąc gmin nie ma szkół, w innych gminach są szkoły bez nauczycieli, którzy z powodu nędznej płacy przenoszą się do innych, rentowniejszych zawodów. Ze zdumieniem wyczytałem w przedłożonem sejmowi sprawozdaniu komisyi szkolnej, że w ośmiu czy dziewięciu powiatach musiano szkoły zamknąć, bo ludność wraz z dziećmi wyemigrowała w tak wielkiej liczbie, że nie było dzieci szkolnych. Jeżeliby już nic innego, to ten jeden fakt zwyrodnienia ekonomicznego, zmuszającego całe powiaty do ucieczki z kraju nędzy i tyfusu głodowego, jest dla działalności sejmu zabójczem świadectwem.

Na wszystkich innych polach działalności publicznej musimy również skonstatować ospałość i brak wszelkiej inicyatywy.

I dlatego leży to w interesie samego sejmu, by mu doprowadzić nowe soki żywotne, by rozszerzyć prawo wyborcze na pozbawione tego prawa szerokie masy ludu roboczego. Ma temu zaradzić wniesiony w tej sesyi projekt posła Oleśnickiego, wprowadzający piątą kuryę sejmową. Ze stanowiska partyi robotniczej, partyi socyalno-demokratycznej musimy zaznaczyć, że jesteśmy przeciwnikami systemu kuryalnego i że nas piąta kurya wcale nie zadowoli. Piąta kurya już w swojem założeniu jest obłudą u góry i stwarza demagogię u dołu. Ale po tym sejmie nie możemy się nawet spodziewać urzeczywistnienia wniosku posła Oleśnickiego i dlatego lud roboczy dalej będzie energicznie walczył o zdobycie praw politycznych, a w pierwszym rzędzie o klucz do tych praw, jakim właśnie jest prawo powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych — a więc i do sejmu. (Huczne oklaski).

Drugi referent tow. Rityk mówił po rusku: O sejmie naszym właściwie i mówić nie warto, ze względu jednak na propagowane obecnie hasło o wyodrębnieniu Galicyi, musimy się przypatrzeć temu sejmowi, który właściwie nami rządził. Prawie cała działalność sejmu polega na walce między Podolakami a Krakowiakami, z których każda partya ciągnie na swoją stronę. Tak chłop polski, jak i ruski, są zrozpaczeni i czekają tylko chwili, kiedy to nareszcie przyjdzie ten wielki dzień obrachunku i zapłaty. Bo też rozpacz chłopa gnębionego moralnie i materyalnie jest straszną. W jednej ze wsi pod Przemyślem chłopi dopuścili się wielkiej zbrodni, że czytali „Latarnię“. Żandarm, który nie widzi złodzieja tuż pod bokiem, nie ma nic pilniejszego, jak przeprowadzić u wszystkich chłopów rewizyę i przeszukać wszystko, aż do ostatniej poduszki. I czy można się potem dziwić, jeśli chłop ucieka nawet aż do Rosyi i powiada: „Kiedy tu źle, bo tak dużo panów rządzi, może tam będzie lepiej, gdzie jeden tylko rządzi“.

Mówca omawia pokrótce wzrastające w kraju moskalofilstwo, wskazuje na antichłopską tendencyę ustawy łowieckiej i budowlanej i wykazuje, że uchwalone w obecnej sesyi biura pośrednictwa pracy mają właściwie tylko ten jeden cel, by szlachcie dostarczyć strejkbrecherów i dlatego mają niemi rządzić rady powiatowe.

Rady powiatowe są szynkami wyborczymi, wójtem w gminie jest ten, kto najlepiej kradnie, a powiatowe biura pracy dostałyby się w ręce złodziei. Największym wrogiem krajowego przemysłu jest u nas szlachta, która nawet Szczepanowskiego posadziła na ławie oskarżonych. Co do obecnie rozwiniętej akcyi, w sprawie rozwinięcia krajowego przemysłu, to przy otwarciu sejmu powiedział marszałek, hr. Badeni, wyraźnie, że z tego nic nie będzie. Sejm daje na przemysł 618.000 K, a na rolnictwo aż 6 milionów uchwalono.

Niechaj pp. Małachowscy, Michalscy, Rutowscy nie będą parobkami Potockich, Badenich, Pinińskich i t. p., to będą się mogli energicznie upominać o stworzenie przemysłu krajowego.

Poruszył dalej mówca i sprawę ruską, skarżył się, że magistrat „robi szum dla papieża“, a wzbrania się podpisywać „Dnistrowi“ w języku ruskim, poczem się podnosi wielki hałas w sprawie urzędowego języka. Ale klice miejskiej rozchodzi się tylko o odwrócenie uwagi ogółu od wewnętrznej zgnilizny, by broń Boże nie przeprowadzono szkontrum i dlatego się bije w dzwon szowinizmu narodowego.

Sejm znowu nie chce otworzyć w Stanisławowie ruskiego gimnazyum. Sprawę ks. Fijałka można było załatwić spokojnie, tymczasem prasa polska narobiła krzyku, aby jeszcze więcej podsycać orgie szowinizmu.

Niech panowie ze sejmu będą pomni — kończył mówca — że zbliżają się czasy dla nich bardzo twarde, które nie wiedzieć, jak wypadną.

Mowę swą, przerywaną przez zgromadzonych bądź to oklaskami, bądź też okrzykami „hańba!“, zakończył postawieniem następującej rezolucyi:

„Zgromadzenie uznaje, że większość galicyjskiego sejmu wytworzyła swojem ignorowaniem wszelkich żądań ludu tak na polu ekonomicznem, jak i narodowem, sytuacyę wprost groźną, bez wyjścia.

„Zgromadzenie uznaje, że lud roboczy, wobec rozbudzonego morza szowinizmu, stać będzie niewzruszenie przy swym sztandarze i silny jednością pójdzie naprzód do zdobycia swych słusznych praw, a w pierwszym rzędzie do zdobycia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego“.

Po jednogłośnem przyjęciu tej rezolucyi, przewodniczący zgromadzenie zamknął, a część uczestników ruszyła wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ i okrzyków na cześć socyalnej demokracyi i powszechnego głosowania po pod sejm, dokąd ich jednak policya nie przypuściła.

Przegląd polityczny.

Zamach na nietykalność poselską. Z Lublany donoszą: W sejmie kraińskim na wtorkowem posiedzeniu poseł dr Krek wystosował zapytanie do marszałka krajowego w sprawie zarządzenia śledztwa dyscyplinarnego nad posłem nauczycielem Jaklicem i wskazywał na jego nietykalność, przyczem w gwałtowny sposób uderzył na prezydenta kraju.

Dr Sustercic z podniesionemi pięściami grozi prezydentowi kraju wołając: Jeżeli przyjdzie do rewolucyi i krew popłynie, to pan będziesz temu winien. Wskutek hałasów posiedzenie przerwano.

Po podjęciu na nowo posiedzenia marszałek oświadczył, iż śledztwo dyscyplinarne obecnie jest w zawieszeniu, a on zawsze strzeże prawa nietykalności.

Po dalszych jeszcze zapytaniach do rządu obrady odroczono do 3 listopada.

Powstanie w Macedonii. Z Zofii donoszą, że w poniedziałek wieczorem około 1000 zbiegów przybyło z Newrokop do Trzebino. Podczas ucieczki ścigały ich dwie kompanie wojsk tureckich.

Z parlamentu francuskiego. Izba deputowanych prowadziła we wtorek dalszą dyskusyę nad interpelacyą w sprawie zbyt ostrego stosowania ustawy o gorzelniach. W odpowiedzi oświadczył minister skarbu Rouvier, że przy stosowaniu ustawy nie postępuje zbyt ostro, lecz ma tylko na oku pieczę o skarb państwa. Izba następnie 309 głosami przeciw 113 przyjęła porządek dzienny, akceptowany przez Rouviera.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników metalurgicznych odbyło się w Krakowie w sali browaru Johnów, w niedzielę 25 b. m. o godzinie 10 rano. Zagaił zgromadzenie tow. Haberski, proponując na przewodniczącego tow. Korzeniowskiego, a na sekretarza tow. Przydala. Do porządku dziennego: „Położenie robotników metalurgicznych a ustawodawstwo ochronne“ referował tow. Tadeusz Reger. Mówca w godzinnym przeszło referacie omówił obecny stan przemysłu metalurgicznego, jego olbrzymi rozwój i przyczyny istniejącego przesilenia ekonomicznego, które tysiące rąk roboczych pozbawiło pracy i chleba. W chwilach takiego przesilenia gospodarczego wychodzą najjaskrawiej na jaw braki systemu gospodarki kapitalistycznej, opartej na prywatnej własności środków produkcyi. Największem złem jest zupełny brak odpowiednich urządzeń zabezpieczających robotnika na wypadek braku pracy, w czasie choroby, dających zabezpieczenie weteranom pracy, którzy wskutek wypadku przy pracy, lub wskutek starości, stali się nie zdolni już do roboty. W pierwszym rzędzie potrzebną tu jest dobra organizacya zawodowa, która chroni robotnika w czasach rozwoju przemysłu przed zbytnim wyzyskiem, a w czasach zastoju i braku pracy daje pomoc, wogóle zaś walczy o polepszenie bytu mas pracujących. Następnie zaś konieczną jest energiczna walka o powszechne ubezpieczenie wszystkich pracujących na wypadek choroby i kalectwa, dla starców, wdów i sierót. Ciętą odprawą pod adresem burzycieli organizacyi robotniczej (jeden z głównych szkodników organizacyi robotników metalurgicznych i kolejarzy w Krakowie był obecnym na sali) zakończył tow. Reger swój referat, nagrodzony żywemi oklaskami.

Tow. Misiołek, powitany burzą oklasków, przykładami z życia robotników krakowskich poparł wywody referenta, wzywając zgromadzonych do solidarności i poszanowania własnej godności robotniczej.

Ponieważ, mimo kilkakrotnych wezwań przewodniczącego, żaden z przeciwników organizacyi do głosu zapisać się nie chciał, zamknięto na tem około godziny 1 zgromadzenie.

Z organizacyi robotników krawieckich. Konstytuujące zgromadzenie krakowskiej grupy austryackiego związku krawców i pokrewnych zawodów, odbyło się w niedzielę 25 b. m. Po przemówieniach kilku towarzyszów wybrano przewodniczącym tow. M. Bobrowskiego, zastępcą M. Liebermanna. Do zarządu weszli tow. Pokora, Zarośliński, Gemeiner i Reich; na zastępców: Fruchter, Adamek, Storch (starszy) i Morawski. Do komisyi kontrolującej: Storch (młodszy), Hankus, Sepka, Ehrenwohrt i Piwowarczyk.

Nowemu zarządowi polecono zwołać w najkrótszym czasie publiczne zgromadzenie celem omówienia spraw cennikowych.

Ruch strejkowy wśród robotników krawieckich w Stanisławowie. Stanisławowscy robotnicy krawieccy wręczyli majstrom krawieckim cennik płac i czasu pracy, w którym domagają się podwyższenia płacy o 25%, oraz skrócenia dnia roboczego z 14 na 11 godzin dziennie, dalej żądają zniesienia praktykowanego dotychczas wiktowania się i mieszkania u majstrów. Jeżeli do dnia 31 bm. nie otrzymają odpowiedzi, rozpoczynają z tym dniem strejk. Ponieważ majstrowie grożą robotnikom sprowadzeniem robotników z prowincyi, wzywamy wszystkich towarzyszów krawieckich, by na razie nie przyjeżdżali do Stanisławowa i roboty nie przyjmowali u tutejszych majstrów.

Z sali sądowej.

Proces prasowy przeciw tow. Kurowskiemu, jako b. redaktorowi odpowiedzialnemu „Kolejarza“, toczący się przed lwowskim sądem przysięgłych, został we wtorek zgodnie z wnioskiem obrońcy tow. dra Marka odroczony celem uzupełnienia śledztwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 października. 1812. Bitwa pod Berezyną. — 1869. Liga ziemi i pracy w Anglii. — 1884. Adalbert Dulk, poeta socyalistyczny, umiera. — 1894. Atak wojska na bezbronnych chłopów w Tuchsmühl w Bawaryi.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Dzieci Waniuszyna“. sztuka w 4 aktach Najdienowa.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Sprawa Mathieu“. krotochwila w 3 aktach Tristanda Bernarda (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Sprawa Mathieu“.

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Dom waryatów“. farsa w 3 aaktach K. Laufsa.

Sobota: „Młynarz i jego córka“, obraz ludowy w 11 odsłonach.

Niedziela po południu: „Popychadło“. komedya w 5 aktach J. Szutkiewicza. — Wieczorem: „Dwie sieroty“. sztuka w 8 obrazach. z francuskiego.

Nakład mowy posła Daszyńskiego „Wśród przesilenia“ został w zupełności **wyczerpany,** skutkiem czego administracya nasza zawiadamia, że dalszych zamówień na tę broszurę niestety przyjąć już nie może.

Chłopek poczęstunkowy. Jak wiadomo, część prasy galicyjskiej uczyniła z księcia Lubomirskiego z racyi przeworskiego cukru bohatera narodowego nie mniejszej rangi, niż z ks. Fijałka — z powodu zgniłych jaj. Niedawno odbyła się pielgrzymka do Przeworska, do miejsca owego cudu-fabryki, gdzie w warnikach i wyparnikach książęcych ożywcze soki dla całego społeczeństwa — wierzmy gazeciarzom reklamistom! — tworzą się i sączą. Książę-gospodarz raczył przyjąć pielgrzymów — a w liczbie ich był i J. Bojko — sutym obiadem.

Gdy poczęstunek obfity, gdy kielichy wina się pienią, jakże się tu ostać chęci krasomówczej, jakże tu onemu chłopkowi z pod Dąbrowy, co tak do roli *parade-Bauer'a* się wzwyczaja, nie ucieszyć się, iż przy książęcym zasiadł stole... jaśnie oświeconych, choć słowem przypochlebnem za kolana nie uścisnąć?

I oto prawić jął p. Bojko o wielkich przodkach szlachty-panów, a sam lepki patoką swych słów ku owych przodków dalszej kontynuacyi się zwracał, wślizgując się w ich łaskę i kłaniał się księciu-panu i innym panom utytułowanym, nie zapominając połaskotać pochlebstwem i hr. Morstina, starosty.

„Zarzucają nam — mówił — że ujadamy na panów. A ot, ja tu, chłop, podnoszę kielich na cześć pana z panów, księcia, dziedzica starego rodu. Ja, chłop, przybyłem i czuję się szczęśliwym w tem mieście, gdzie roi się od tytułów, bo właścicielem jest książę, proboszczem hrabia, a nawet hrabia — starostą! Ale wśród takiej arystokracyi żyć, bo oto wznosi ona twierdze dla narodu, ocala ziemię ojczystą, chleb sporządza dla ludu, jak Piast przed wiekami!“...

A tem wstrętniejszem było to samoponiżanie się chłopa, dopuszczonego do książęcego stołu, iż Lubomirski, jako prezes „komitetu do rozbojów wyborczych“ za ery Pinińskiego, Bojkę w Dąbrowie obalił: na własnej skórze doznał on ciągów od tej osławionej instytucyi, a teraz nie wstydził się patetycznie porównywać Lubomirskiego z Piastem, a jego cukrownię, około której stańczykerya, zawdzięczająca swe mandaty „fabrykacyi“ komitetu tyle zgiełku czyni, zwać taką samą twierdzą i ostoją dla kraju, jaką ongi był... Kamieniec!

Wiec lwowskiej młodzieży uniwersyteckiej. Ze Lwowa donoszą: W gmachu uniwersyteckim w obecności rektora i kilku profesorów odbył się we wtorek wieczorem wiec młodzieży polskiej. Referenci przedstawili konieczność budowy nowego gmachu uniwersyteckiego, oraz wykazali braki na wszystkich wydziałach. Uchwalono potem odnośne rezolucye.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi obecnie odbywają pełne próby z 3-aktowej farsy Tristana Bernarda „Sprawa Mathieu“, grywanej obecnie z powodzeniem w teatrze na Josephstadzie w Wiedniu. Sztuka ta nie jest bezmyślną arlekinadą, ale zawiera wesołą satyrę na sądownictwo francuskie. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Dekorator główny teatru p. Spitziar przygotowuje malowniczą wystawę do sztuki fantastycznej dla dzieci p. t.: „Kopciuszek“, która graną będzie w grudniu.

Dobra pani. Pani Antonina Vornagel, przy ul. Rakowickiej l. 9, dręczy swe sługi w niemiłosierny sposób. Dnia 26 b. m. przy bieleniu mieszkania, gdy służąca nie zrobiła czegoś według jej kaprysów bryznęła dziewczynie wapnem w twarz. Na stacyi ratunkowej skonstatowano poparzenia na twarzy i na oku, które mogą wywołać niebezpieczne skutki. Na policyi, dokąd służąca udała się ze skargą, powiedziano jej, że musi dosłużyć jeszcze 3 miesiące i dopiero na Nowy Rok ma prawo porzucić swą dręczycielkę. Oczywiście, że ten salomoński wyrok policyi jest zupełnie niezgodny z ustawą i służąca ma prawo natychmiast porzucić taką służbodawczynię, jaką jest p. Vornagel.

Zgromadzenie lekarzy. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek wieczorem odbyło się w sali magistrackiej pod przewodnictwem dra Madejskiego zgromadzenie lekarzy, członków przemyskiej sekcyi towarzystwa samopomocy lekarzy. Na 40 członków przybyło na zgromadzenie z Przemyśla i okolicy 19, zaś 3 nadesłało oświadczenie, że nie mogąc wziąć udziału w zgromadzeniu z powodu przeszkód, solidaryzują się z ewentualnie mającemi się powziąć uchwałami. Po referacie dra Smolarskiego, uchwalono na wniesek tegoż polecić delegatom sekcyi przemyskiej, by na walnem zgromadzeniu mającem się odbyć w Krakowie 1 listopada b. r., postawili wniosek o utworzenie w łonie towarzystwa ubezpieczenia członków na wypadek niezdolności do pracy i na starość, jakoteż ubezpieczenia rodzin członków, ewentualnie w drodze układu z jedną z instytucyj asekuracyjnych. Zakończono zgromadzenie wybraniem delegatów na zgromadzenie, a to dra Smolarskiego i dra Dolińskiego z Przemyśla, dra Ruczki z Niżankowic i dra Ćwiklicera z Dobromila.

Przyczynek do czesko-polskiej zgody. Z Michałkowic na Śląsku piszą nam: Tutejsza rada gminna, pozostająca w ręku czeskich urzędników kopalnianych, kupców i rzemieślników, teroryzuje większość ludności polskiej w sposób niesłychany. Pomimo polecenia krajowej rady szkolnej dotychczas nie dostarczyła ona polskiej szkole ludowej lokalu na pomieszczenie czwartej klasy i nie chce wypłacić nauczycielowi dekretem przyznanego dodatku na pomieszkanie. Jeszcze jaskrawszym jest fakt następujący: „Macierz szkolna w Cieszynie“ postanowiła wybudować w Michałkowicach polską szkółkę freblowską i uzyskała w tym celu pozwolenie na budowę od starostwa we Frysztacie. Już podczas oględzin miejscowych przed wydaniem tego pozwolenia, domagała się czeska rada gminna zakazu, z powodu, że ma zamiar w pobliżu budować szpital dla chorób zakaźnych (!!). Gdy „Macierz“ wystawiła deklaracyę pisemną, że w takim razie zastosuje się do nakazów władzy sanitarnej, a starostwo pozwolenia udzieliło, rada gminna wniosła rekurs i przemocą wstrzymuje budowę polskiej ochronki. Ludność robotnicza polska, jest tem postępowaniem czeskiego zarządu gminnego w najwyższym stopniu oburzona, równocześnie jednak poznaje ona co raz lepiej do czego doprowadza polityka dotychczasowych kierowników ludu polskiego na Śląsku. Gdyby już dziś prawo głosowania przy wyborach do sejmu krajowego i do gminy miał lud pracujący, to ani w sejmie krajowym nie mieliby takiej większości szlachcice i kapitaliści niemieccy, ani w gminach Księstwa cieszyńskiego ludność polska nie byłaby narażoną na taki ucisk ze strony niemieckich i czeskich urzędników, szynkarzy i kupców, tuczących się pracą ludu polskiego.

Bezpieczeństwo publiczne w Warszawie. Wskutek zakłucia nożami przy ulicy Dzikiej niejakiego Berka Poznańskiego, porusza prasa warszawska oględnie — by nie zadrasnąć cenzury — sprawę bezpieczeństwa publicznego w Warszawie. Dzięki niedołęstwu i złej woli policyi, utrzymującej stosunki z rzezimieszkami, potworzyły się całe bandy rabusiów, którzy na odleglejszych od centrum miasta, a pod względem handlowym ruchliwych bardzo ulicach, obrali sobie stałe punkty „działania“ i w biały dzień wyrywają przechodniom, zwłaszcza kobietom, portmonetki, sprawunki i t. d., przyczem często dla ułatwienia sobie tego procederu zasypują upatrzonym osobom oczy piaskiem, lub popiołem. Szczególniej zaś grasują te bandy przy ulicy Dzikiej, posiadającej wiele zaułków i domów przechodnich, wiodących na Nalewki, co ułatwia ucieczkę i ukrycie się po spełnieniu rabunku.

Wieczorami i po nocy bandy rabusiów urządzają w tej okolicy po piwiarniach formalne bitki na noże, kończące się nieraz ciężkiemi poranieniami. W związku z taką bójką stało i zamordowanie Poznańskiego, którego nazajutrz po jakiejś większej awanturze opadło kilka innych indywiduów i wepchnęło na podwórze jednego z domów przy ul. Dzikiej. Tam dwaj przytrzymali mu ręce, a pozostali zadali nożami kilka śmiertelnych ciosów.

Pod ścisły dozór policyjny. W urzędowym dzienniku gubernii półtawskiej — w „Połtawskich gubiernskich wiedomostiach“ opublikowanem zostało następujące rozporządzenie gubernatora, świadczące, jak skutkiem przenikania prądów, wrogich rządowi, na wieś, carat musi swój system policyjny, ciążący nad miastami, i na gminy wiejskie przenosić. Rozporządzenie to brzmi: Surowo zabrania się wszelkich zbiegowisk i zebrań na ulicach w przysiółkach Kostromie, Karantinie, Demirówce, Kurczanówce, Czeczelówce, Nowosiełówce, Rakówce i Dzigorówce dla narad i działań, szkodzących publicznemu porządkowi i spokojowi; zabrania się również wszelkiego niespowodowanego koniecznością zatrzymywania się i zbierania na ulicach i placach.

Wszystkie zgodne z prawem żądania i rozporządzenia policyi w przytoczonych wypadkach powinny być spełniane natychmiast i bez protestu.

Wszyscy właściciele domów w wyż wymienionych przysiółkach mają w przeciągu 24 godzin zawiadamiać policyę o wszystkich osobach, które

się w ich domach zatrzymały, względnie je opuściły.

Winni niestosowania się do tego obowiązkowego postanowienia pociągnięci będą administracyjnie do odpowiedzialności na zasadzie art. 16 ustawy o środkach ochrony porządku państwowego i publicznego spokoju z nałożeniem kary, nie przewyższającej 3 miesięcznego aresztu, lub grzywny w kwocie 500 rubli (art. 5 tejże ustawy).

Z teatru ludowego donoszą nam: W czwartek daną będzie bardzo wesoła i zawsze ciesząca się wielkiem powodzeniem farsa trzyaktowa K. Lauffsa p. t. „Dom waryatów“. W sobotę 31 b. m. „Młynarz i jego córka“, obraz ludowy w 11 odsłonach. W niedzielę 1 listopada „Dwie sieroty“, sztuka w 8 obrazach, tłómaczenie z francuskiego; popołudniu „Popychadło“, sztuka w 5 aktach J. Szutkiewicza.

Ogłoszenie sprzedaży. Krakowska Izba handlowa donosi: C. k. zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytacyę ofertową na sprzedaż starej stali, starego żelaza kutego i lanego oraz starych konopi. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 17 listopada b. r. godzina 11 przed południem. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Tygodniowe pogadanki w redakcyi „Nowego Słowa“ rozpoczną się w piątek dnia 30 b. m. o godz. 5½ po południu, ulica Szewska 21. — P. Adam Szymański, znany autor przepięknych „Szkiców z Syberyi“, mówić będzie na temat: „O konieczności domu ludowego w Krakowie“. Wstęp dla prenumeratorów „Nowego Słowa“ i zaproszonych gości.

Wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy przypomina wszystkim członkom, że nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę d. 1 listopada o godz. 10 rano w sali Kopernika. Zarazem zaprasza wydział do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tem zgromadzeniu, gdyż na porządku dziennym są bardzo ważne zmiany statutu, oraz wnioski i rezolucye, które zgłoszą imieniem lwowskich lekarzy wysłani na zgromadzenie delegaci. — Lekarze, nie należący do Towarzystwa, mogą się wpisać bezpośrednio przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia i już jako członkowie wziąć udział w obradach.

Koncert Friedmana, zapowiedziany poprzednio na 11 listopada, odłożony został na 16 listopada. Koncert odbędzie się w sali hotelu Saskiego.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 28 października. Sejm rozpoczął wczorajsze wieczorne posiedzenie o godz. 8 minut 30 wieczorem. Toczyła się w dalszym ciągu

generalna dyskusya budżetowa.

Ks. biskup **Pelczar** omawia różne rzeczy; co do kwestyi żydowskiej wyraża zdanie, że grozi niebezpieczeństwo nie tylko dlatego, iż nadzieje asymilacyi zawiodły, ale również i z tego powodu, że w łonie żydowstwa dokonuje się rozkład.

Wkońcu występuje przeciw duchowieństwu ruskiemu, nawołuje do zakładania łacińskich kościołów na Rusi i wzywa Rusinów do zgody z Polakami.

Poseł **Cieński** krytykuje urzędy administracyjne i polityczne, zaznaczając, że nie odpowiadają w zupełności swemu zadaniu, podnosi brak sił konceptowych w starostwach i zastępowanie ich dyurnistami i kancelistami, którzy nieraz więcej znaczą, niż sam starosta! Mówca polemizuje następnie z zapatrywaniami posła Oleśnickiego, Huryka i Mogilnickiego, jakoby nic się nie robiło dla włościaństwa. Wkońcu zwrócił się do posłów ruskich z wezwaniem, by swojem postępowaniem nie starali się odstraszyć i oziębić Polaków dla wszystkiego, co ruskie, lecz przeciwnie, by starali się społeczeństwo swe nakłaniać do zgody z bratnim narodem.

Ks. **Stojałowski** zauważa, że jakkolwiek oszczędność przy budżetowaniu jest wielką zaletą, to jednak nie można jej pochwalać, gdy zastosowaną jest w najważniejszych sprawach. Nie wszystko w gospodarce krajowej jest tak piękne, jak poseł Romanowicz tu przedstawił. Wprawdzie zrobiło się niejedno na polu dróg, ale o ile to się tyczy kolei, to przeważają tu względy strategiczne i cel, by obce wyroby mogły nas zalewać, a nie, byśmy mogli swoje wysyłać. Za dobrą stronę budżetu uważa mówca, że nie podwyższono dodatków i oświadcza, że głosować będzie przeciw ze względów na całą politykę kraju.

Dalej porusza mówca politykę kraju względem rządu i zarzuca większości, że jest bardzo lojalną dla rządu, a nawet służbistą, a przecież im mniej będzie nici łączących Galicyę z Austryą, tem będzie lepiej.

Powiada dalej, że w sejmie nie wiele robi się dla ludu. Wprawdzie przyszli tu posłowie ludowi, ale praca ich nie może być wydatną, gdyż rozdzielili się na rozmaite grupki. Winna temu nie tylko większość, ale także i demokraci. Mówca żali się dalej, że posłowie nie chcą w sejmie z nim dyskutować, lecz go majoryzują, przegłosowując przy każdej sprawie. Wkońcu oświadcza, że powodem, który go skłania do głosowania przeciw budżetowi, jest także postępowanie większości sejmu wobec narodu ruskiego.

Poseł **Jabłoński** żali się, że władze nie wykonują należycie istniejących przepisów, a od rządu nie można uzyskać wielu ustaw, których kraj oddawna się domaga. Stronnictwo mowcy żąda, by rząd krajowy był przed sejmem odpowiedzialnym. Co do szkolnictwa galicyjskiego, należy strzedz się złudzenia, jakoby wychowanie naszej młodzieży było w naszych rękach; wychowanie to jest w rękach mniej lub więcej dla nas nieprzychylnego ministerstwa. Polacy mają w większości narodu ruskiego przyjaciół. Granicą narodu polskiego nie będzie San, bo nigdy nie można się zrzekać tego, co się kocha. Co do emigracyi nie wszystko się zrobiło, aby zatrzymać w kraju te dziesiątki tysięcy, które wywędrowały. W końcu zachęcał sejm, by wziął się energicznie do reform niepołowicznych.

Dr **Małachowski** przemawiał imieniem posłów w miast i Izb handlowych. Przedewszystkiem poruszył sprawę dobroczynności publicznej i podniósł, że miasta w tym względzie zanadto wielkie ponoszą ciężary, podczas gdy kraj daje na ten cel bardzo mało. Należałoby zakładać przymusowe domy pracy, schroniska dla nieuleczalnych, a szczególnie dla umysłowo chorych, starców, oraz sanatorya dla suchotników. Omawiając sprawę poruczonego zakresu działania miast — podnosi mówca potrzebę wynagradzania gmin za nie. Miasta ponoszą też zbyt wielkie ofiary na cele szkolnictwa; granice tych prestacyj powinny być ściśle określone.

Następnie żądał wynagradzania gmin za utrzymywanie w miastach dróg rządowych, za przyczynianie się gmin do budowy gmachów rządowych, szczególnie szkół. Wkońcu żalił się, że Lwów i inne miasta muszą płacić znaczne prestacye na rzecz policyi rządowej i żąda subwencyonowania miast z funduszów państwowych na cele ogólne.

Na końcu posiedzenia poseł **Fruchtmann** uzasadniał swój naglący wniosek w sprawie wynagrodzenia miast za prawo propinacyjne, mające być w r. 1910 zniesione.

Wniosek ten przekazała Izba komisyi gminnej, z poleceniem złożenia sprawozdania Izbie do dni trzech, poczem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 1 w nocy, naznaczając następne na dziś godz. 10 rano.

Lwów, 28 października. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj uchwalono dziś w III czytaniu ustawę, nadającą szpitalowi w Tarnobrzegu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Z kolei toczyła się w dalszym ciągu

generalna dyskusya budżetowa.

Poseł **Stapiński** odpierał zarzuty ks. biskupa Pelczara, jakoby ludowcy podżegali lud. Mówca twierdził, że postępowanie posłów ludowych nie dało powodu do wypowiedzenia takiego zdania. Mówca zarzucił większości, że opuszcza posiedzenia sejmu, wskutek czego obrady i uchwały w niektórych sprawach zapadały w obecności 25 lub 30 tylko posłów; jeden wniosek uchwalono przy komplecie sześciu posłów. Obecna większość sejmowa nie ma kwalifikacyj do spełniania obowiązków poselskich. Wynik obecnej sesyi jest nadzwyczaj marny. Prócz szeregu rezolucyj i wezwań do wydziału krajowego, uchwalono tylko jedną ustawę o biurach pośrednictwa pracy. Dalej zarzuca mówca większości, że nie załatwiła zmian w ustawie łowieckiej, krzywdzącej włościan, reformy wyborczej i zniesienia prestacyj drogowych. Większość sejmowa ignoruje żądania mniejszości. Namiestnictwo natomiast już za rządów hr. Potockiego uwzględniło kilka żądań mniejszości. Mówca krytykuje dalej nadużycia starostów w rozmaitych powiatach.

Szczególniejszą uwagę poświęcił poseł Stapiński działalności starosty krośnieńskiego, który przez cały rok prawie jest na urlopie, a tak samo nie urzędują wyżsi urzędnicy starostwa. Kierownikiem starostwa krośnieńskiego jest 20-letni paktykant, który w służbie politycznej pozostaje dopiero od dwu miesięcy. Następnie zwraca się mówca do posłów Rusinów, aby szli ręka w rękę z posłami ludowymi, celem usunięcia krzywd, których doznaje nie tylko naród ruski, ale i polski. Oświadcza, że stronnictwo jego było za gimnazyum ruskiem, z chwilą jednak, gdy dzienniki ruskie: „Diło“ i „Swoboda“ zamieściły artykuł z okazyi uroczystości odsłonięcia pomnika Jagiełły w Gródku, uwłaczający narodowi polskiemu i prowokujący go, musiało od tej myśli odstąpić. Odpiera twierdzenie Oleśnickiego, że wiec narodowy i zlot Sokołów były prowokacyą narodu ruskiego. Wkońcu oświadcza poseł Stapiński, że stronnictwo jego głosować będzie za budżetem.

Hr. **Baworowski** krytykował ustawy i przepisy podatkowe i należytościowe, oraz sposób ich wykonywania.

Wojciech **Dzieduszycki** twierdzi, iż w kraju „widoczny jest znaczny (!!) postęp“. Wita „z radością ruch demokratyczny“. „Widzimy jednak burzę, mącącą ten ruch, burza ta wyrasta w huragan, skutkiem stugębnej famy dziennikarskiej, skutkiem namiętności, która to sprawia, że polityka staje się kłamstwem“.

Do obowiązków rządu należy także tłumienie agitacyi! Rząd centralny kokietuje z nią niestety i okupuje się u najmniejszej frakcyi. Obecna konstytucya z roku 1867 okazuje się fatalną. Sejmowi należy rozszerzyć kompetencyę. „Bądźmy gotowi do oporu, ale nie wyrywajmy się z niewczesnymi projektami“.

Wkońcu co do Rusinów oświadcza mówca, że nawet „bez nich należy wszystko zrobić, co dla dobra narodu ruskiego jest potrzebnem“.

Hr. **Łoś**, komisarz rządowy, odpowiadał na zarzuty posła Stapińskiego, który zarzucał staroście w Ropczycach branie łapówek. Hr. Łoś oświadcza, że dochodzenia w tej sprawie zostały wdrożone, że zarzuty nie zostały sprawdzone, a akta znajdują się w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ks. **Wilczkiewicz** ubolewa nad upadkiem ducha religijnego (!) i nad tem, że „wre walka przeciw religii“ (?). Żali się, że szlachta nie stanęła na czele ruchu ludowego. Następnie pod nosi „przeciążenie duchowieństwa podatkami i bardzo smutne położenie duchowieństwa po wsiach“, a szczególnie wikaryach. (Ten miał dużo do powiedzenia! *Red.*).

Poseł **Górski** stwierdza „niezwykłe postępy“ (!!), jakie poczynił kraj; następnie zachwala działalność sejmu.

Co do Rusinów oświadcza, iż należy starać się o utrzymanie porozumienia i harmonii. Rusini nie powinni jednak prowadzić „agitacyi, budzić namiętności i podnosić haseł szowinistycznych“.

Mówca porusza potrzebę „reformy administracyjnej i gminnej“, omawiał nadzieje, panujące w kraju i zakończył życzeniem, by marszałek i namiestnik „stanęli na czele programowej pracy“.

O godz. 3·15 odroczył marszałek posiedzenie do godz. 8 wieczór.

Rozłam w klubie ruskim.

Lwów, 28 października. Klub sejmowych posłów ruskich ogłosił komunikat, stwierdzający, że z dniem dzisiejszym posłowie Glidziuk i Ochrymowicz przestali być członkami klubu.

TELEGRAMY

Krwawe wybory.

Stanisławów, 28 października. (Tel. „Naprzodu“). Dziś odbywały się tu wybory do Kasy chorych; przy wyborach dopuszczano się niesłychanych nadużyć. Szwindle te wywołały wśród robotników straszne wzburzenie.

Dragoni, których wezwano dla rozpędzania robotników, wpadli na publiczność, rąbiąc szablami. Zebrane tłumy przyjęły wojsko gradem kamieni.

Mnóstwo robotników jest rannych od cięć! Wiele osób zostało aresztowanych. Publiczność usiłowała uwięzionych odbić, przyczem przyszło do ponownego starcia, podczas którego wybito szyby w gmachu sądowym.

Konkurencya więźniów.

Lwów, 28 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej omawiano stanowisko dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie, wobec ofert na dostawy mundurów dla służby kolejowej. P. Rauch żalił się, że dyrektor stanisławowski oświadczył, że będzie musiał uwzględnić ofertę zakładu karnego w Czechach, który złożył ofertę o 30% niższą od oferty krawców stanisławowskich. Uchwalono zgłosić protest do ministerstwa kolei, poruszyć sprawę w sejmie i udać się do centralnego związku fabrycznego z przedstawieniem sprawy.

Język ruski w magistracie lwowskim.

Lwów, 28 października. Dziś odbędzie się posiedzenie magistratu lwowskiego w sprawie znanego reskryptu namiestnictwa, żądającego, aby magistrat lwowski urzędował także w języku ruskim. Celem usunięcia nieporozumienia, które stąd wynikło między gminą m. Lwowa a namiestnictwem, odbyła się wczoraj konferencya w gmachu sejmowym między namiestnikiem a wiceprezydentem Michalskim. Rezultatem tej konferencyi jest dojście do porozumienia na tej podstawie, iż magistrat uchwali na dzisiejszej sesyi wniesienie podania do namiestnictwa, które będzie załatwione w duchu życzeń gminy, opierającej się na ustawie z r. 1870.

Lekarze przeciw antysemitom.

Wiedeń, 28 października. Na wczoraj wieczorem odbytem posiedzeniu Izby lekarskiej uchwalono jednomyślnie rezolucyę, zajmującą stanowisko przeciw zarzutom, uczynionym wiedeńskiemu stanowi lekarskiemu przez sejm dolno-austryacki i wyrażającą ubolewanie, że namiestnik zarzuty te odpowiednio nie odparł.

Podobną rezolucyę uchwaliło także liczne zgromadzenie studentów medycyny w uniwersytecie, na które przybył także rektor i większość profesorów wydziału medycznego. Po zgromadzeniu około 200 studentów demonstrowało przed namiestnictwem. Policya rozprószyła demonstrantów. Jednego studenta aresztowano.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 28 października. Nie ulega już wątpliwości, że hr. Apponyi ze swoją frakcyą wystąpi ze stronnictwa liberalnego. Secesya ta obejmie 30 do 40 posłów.

Jak jeden z dzienników donosi, główna różnica w programie polega na tem, że znajduje się tam punkt, który opiewa: Korona wykonuje swe prawa monarsze na drodze konstytucyjnej. Zamiast tego Tisza żąda, aby wstawiono wyrazy: „Korona wykonuje swe prawa monarsze w sposób dotychczas praktykowany“.

Hr. Apponyi spotkawszy się z posłem Nagym powiedział: Nie mam już z kim, ani o co, prowadzić rokowań. Skończyłem je i nie mam w klubie liberalnym nic więcej do roboty.

Budapeszt, 28 października. Węg. biuro korespondencyjne donosi: Posłowie, którzy zażądali zwołania posiedzenia sejmu na czwartek, cofnęli to żądanie. Wobec zwołania posiedzenia przewodniczący na początku zaraz zawiadomi o cofnięciu żądania i uzna wobec tego posiedzenie za bezprzedmiotowe.

Eksplozya w pociągu.

Kijów, 28 października. Na stacyi Zmierzynka z nieznanej przyczyny nastąpiła eksplozya w pociągu, przyczem doznało okaleczeń dwóch konduktorów, dwóch telegrafistów i 53 podróżnych.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 28 października. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano wczoraj oskarżoną Chwiatkowską, która była pokojówką u hr. Kwileckiej. Akt oskarżenia zarzuca jej, że dzień przed rzekomem rozwiązaniem przybyła z Knoską i dzieckiem z Krakowa do Berlina i jest oskarżoną o krzywoprzysięstwo, albowiem pod przysięgą zeznała, że Kwilecka rzeczywiście była w stanie odmiennym i syn jest jej dzieckiem. Oskarżona oświadcza, że ma słabą pamięć, zapewnia jednakże, że nigdy nie zauważyła, aby hr. Kwilecka symulowała ciąży i stanowczo wierzy, że hrabina rzeczywiście była w stanie odmiennym.

Następnie oskarżona 78-letnia Knoska, również służąca u Kwileckiej, oświadcza, że dziecko jest Kwileckiej. Owej nocy, której dziecko przyszło na świat, Knoska była w kuchni, gdy weszła akuszerka i doniosła o przyjściu na świat chłopca. Hr. Kwilecka dlatego przyjechała do Berlina, ponieważ spodziewała się, że tam będzie miała lepszą opiekę. Podczas przesłuchiwania Knoskiej, przerywa jej Ossowska słowami: Dziwię się, że taka stara osoba jeszcze może tak kłamać. Ani słowa prawdy niema w jej zeznaniach.

Knoska: Ja nie kłamię.

Następnie przesłuchiwano szereg świadków co do stanu majątkowego hr. Kwileckiej, poczem rozprawę odroczono do dzisiaj.

Zamach na ks. Galicyna.

Petersburg, 28 października. Z Tyflisu donoszą: Gdy generalny gubernator ks. Galicyn dnia 14 b. m. wracał w powozie z małżonką z wycieczki, napadły na powóz trzy indywidua. Jeden z napastników zranił księcia sztyletem w głowę, inni usiłowali wyciągnąć z powozu księcia. Kozak, towarzyszący księciu, usiłował odeprzeć napastników, którzy zbiegli. Policya, zawiadomiona o napadzie, natychmiast zarządziła pościg. Jeden z napastników padł na miejscu, dwaj inni ciężko ranieni również wkrótce zmarli. Ks. Galicyn odniósł dwie rany sztyletem w głowę i ranę w lewą rękę. Rany nie są niebezpieczne.

Wizyta hr. Lambsdorfa we Francyi.

Paryż, 28 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf przybył tu dzisiaj rano, witany na dworcu przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcasse'a i rosyjskiego ambasadora Urusowa. Publiczność witała Lambsdorfa okrzykami „niech żyje Rosya!“

Jak „Figaro“ w artykule widocznie inspirowanym wywodzi, hr. Lambsdorf podczas swoich konferencyj z Delcassem uzyska z pewnością wrażenie, że Francya stanowczo jest wierną swojej sojuszniczce Rosyi.

Agitacya Chamberlaina.

Liverpool, 28 października. Chamberlain przybył tutaj przywitany owacyjnie przez ogromną masę ludności. Wieczorem wygłosił Chamberlain mowę na zgromadzeniu, w którem brało udział przeszło 5000 osób. Chamberlain wyłuszczył znany swój program handlowy, przyczem zapewnił słowem robotników, że ceny żywności nie podniosą się. Zapewnił dalej, że w razie gdyby jego propozycya została przyjętą, przemysł i handel znacznieby się rozwinął, dzisiaj zaś grozi handlowi angielskiemu wielkie niebezpieczeństwo, skutkiem konkurencyi. Jeżeli Anglia koloniom swoim nie przyzna ulg taryfowych, musiałyby one szukać tych ulg u innych państw, przez co ogromne państwo angielskie zniknęłoby wkrótce.

Morderstwo polityczne.

Londyn, 28 października. Sagatel-Sagouni, przywódca tutejszych emigrantów armeńskich, został wczoraj w nocy zamordowany przez nieznanych sprawców. Sądzą, że mord ten jest na tle sporu, toczącego się wśród tutejszej kolonii armeńskiej.

Strejki w Hiszpanii.

Bilbao, 28 października. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Bilbao, 28 października. Wszystkie kategorye robotników przystąpiły do strejku. Liczba strejkujących wynosi 40.000 ludzi. Ruch kolejowy i tramwajowy wstrzymany. Strejkujący usiłują zmusić do strejku także robotników gazowych. Gazowni strzeże kawalerya. Robotnicy przeciągali ulicami wołając: „śmierć burżuazyi“, „precz z tyranią“ i obrzucili kilka wozów, które jeszcze kursowały po mieście kamieniami. Policya strzelała, na co strejkujący odpowiedzieli strzałami. Sześć osób jest rannych. Strejkujący szturmowali do klubu właścicieli kopalń. Zagraniczni fabrykanci wywiesili narodowe chorągwie. Strejkujący przeszkadzają także ładowaniu towarów na okręty. Operacye giełdowe zawieszone. Z powodu stanu oblężenia przybyły tu dwa pułki piechoty i znaczny oddział żandarmeryi. Dzienniki przestały wychodzić, sklepy pozamykane.

Rosya a Japonia.

Tokio, 28 października. Szczegóły konferencyi rosyjskiego posła Rosena z japońskim ministrem spraw zagranicznych Homurą trzymają w tajemnicy. Sądzą, że nastąpiło zbliżenie obu stron.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).